

Przedpłata:

Pocztą rocz. 5.
płr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu: bez odnośz.
rocz. 4, płr. 2.
kw. 1. Przedpłate
przyjmuje Wydawnictwo i Księgarnie.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ po cenach stałych a w Warszawie domy ogłoszeń. Ogłoszenia tylko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 30-go Katarzyny P. M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 32. Zach. o godz. 7 m. 27.



ś. p.

MICHAŁ MOSIOŁEK (M. Radomczyk).

Po zamknięciu śródowego numeru, doszła nas wiadomość bolesna z Wysokiej pod Szydłowcem o zgonie ś. p. Radomczyka, inteligentnego i zacnego charakteru włościanina, współpracownika „Gazety Radomskiej“, „Słowa“, „Zorzy“ i wielu innych pism warszawskich.

Michał Mosiołek, chłop z chłopów, z gospodarzy, od dziada pradziada osiadłych we wsi Wysoka pod Szydłowcem w gub. radomskiej, urodził się w tejże wiosce w roku 1867. Szczęśliwym dla Mosiołka, zbiegiem okoliczności, w pobliskiej okolicy mieszkał światły ziemianin, ś. p. Michał Błazewicz, znany szerszemu ogółowi z zapisu filantropijnego na cele oświaty. Zacy ten obywatel zwrócił uwagę na wybitne zdolności wyrostka, który, zdobywszy w szkółce wiejskiej umiejętność czytania, garbił się do światła, i chętnie służył mu radą, wskazówkami i książką. Wkrótce stały czytelnik „Zorzy“, — nawiązał z nią Mosiołek bliższe stosunki i własną pracą i wytrwałością tak się wykształcił, że młody, bo ledwie 30-letni człowiek w kwestjach, dotyczących spraw stanu włościan-

skiego, zabierał głos publicznie, zadziwiając nas nie tylko ich znajomością, ale jednocześnie i głębokością rozumu, obywatelskich uczuć, oraz praktycznością i jasnością poglądów, wypowiedzianych piękną i najpoprawniejszą polszczyzną. Przyjrzemy się bliżej życiu tego niezmiernie ciekawego włościanina. Z działów rodzinnych wypadło mu gospodarzyć na 4-ech morgach gruntu, a ten, jak wiadomo, w gub. radomskiej do rodzajnych zaliczyć się nie da. Wiano żonine 7 morgów, położone w innej wsi, oddzierżawia, co przynosi mu czystego zysku rs. 14 rocznie. Liczna względnie rodzina, bo złożona z żony i 3-ga dzieci zmusiła go szukać postronnego zarobku. W tym celu Mosiołek z donacyjnego folwarku Wysoka poddzierżawiał 27 morgów gruntu, z których poprawnem i racjonalnem gospodarstwem płodowym, uprawą łubinu i seradeli, utrzymywaniem dostatecznej ilości inwentarza i skrzętną pracą na roli, wydobywał Mosiołek dochód, który pozwolił mu w ciągu lat kilku oporządzić własne gospodarstwo i budynki, wystawić sobie schludną chałtę o trzech przestronnych izbach, z których jedna przeznaczoną była wyłącznie na jego pracownię.

Zimowe wieczory dzielił Mosiołek pomiędzy pracę nad własnem kształceniem się, zasilaniem korespondencyami pism ludowych i wielu innych,

oraz introligatorstwo; zajmował się bowiem oprawą książek dla inteligencji i ziemian. Przed paru laty Mosiołek założył przy chacie swojej według wskazówek, zaczerpniętych z „Zorzy“, sąd obszerne, bo na przestrzeni około 150 pretów. Tyle co do osobistych spraw Mosiołka; przejdziemy z kolei do publicznej, że się tak wyrazimy działalności tegoż. Pomijając już to, że sposób, w jaki Mosiołek pracował na roli, zużytkowanie wieczorów zimowych na zarobek rzemiosłem, służąc jako żywy przykład, rozwiązać może i posunąć naprzód niejedną sprawę ogólniejszego znaczenia, wpływ osobisty Mosiołka na sąsiadów i włościan nawet z dalszych okolic był wielki i niezmiernie dodatni. Cieszył się on bezwzględnie zaufaniem bliższych i dalszych sąsiadów, powoływano go też z kolei na różne urzędy gminne. Przed kilku laty wybrany został Mosiołek na ławnika sądu gminnego jednogłosnie, a setki włościan, udających się do niego o poradę i kończących za jego namową przed sprawą zawile spory i kwestye, świadczy o tem, z jakim pożytkiem pełnił powierzony mu urząd. Proponowaną mu również posadę pisarza gminnego odrzucił, bo jak twierdził, obowiązki te, zajęłyby mu dzień cały, pensya zaś nie wystarcza na utrzymanie rodziny i nie opłaca strat w gospodarstwie, a krzywdą braci

żyć przecież nie myśli. Słowa proste, a boleczą naszych stosunków gminnych, rozstrzygnięta jasno i prawdziwie. Sąsiedzi powoływali go jednomyślnie na urząd wójta, wybór ten jednak, o ile nam wiadomo, dzięki zabiegom zagrożonych na swych stanowiskach dygnitarzy wioskowych ze względów formalnych, udaremniony został. Działalność pisarska Radomczyka (pseudonim Mosiołka) nie mniejszej jest również doniosłości. Ostatnio zabierał on głos w kwestyi czytelnictwa ludowych w „Słowie“, i w „Zorzy“ w kwestyi serwitutów. Rada powierzenia czytelnictwa proboszczom i oświadczenie się za jaknajspieszniejszem uregulowaniem serwitutów nie tylko najpraktyczniej i rozumnie rozstrzygają tę sprawę, ale ze względu na źródło, z jakiego pochodzą, cenniejsze są od najwymowniejszych wywodów, choćby uznanych powag naukowych. Na zakończenie jeszcze jeden rys charakteru Mosiołka. Władza rządowa, uznając niezmiernie dodatni wpływ jego na okolicznych włościan, chciały mu oddać sklep monopolowy. Do posady tej przywiązana jest pensya 450 rs., mieszkanie, opał i światło, co czyni około rs. 800 rocznie. Suma taka dla człowieka tej zamożności, c Mosiołek, stanowi karierę pod względem materialnym. Mosiołek propozycyi tej nie przyjął, motywując odmowę tem, że z zasady nie chce

(13)

MUSZKIETEROWIE Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez
Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Zostawszy podczaszyną, tak usidliła ojca szalenie w niej rozkochanego, że jej wierzył ślepo i stał się, on... dawniej energiczny, sprężysty, z wolą niezłomną, najniższym podnóżkiem swej pani. Korzystając z tego, z początku delikatnie a potem coraz natarczywiej, nuż napierać go o zapis; ale tym razem trafiła na opór niezwykły. Ojciec ulegał jej we wszystkim, słuchał, na rękach nosił, gdy jednak przyszło do zapisu — odmówił nieodwołalnie. Rzekł: — Wacpani swoją część w porze właściwej dostaniecie, ale dożywciecie. Darowizny nie uczynię, cała fortuna musi przypaść na syna. — Jejmość posuwała się do gróźb, mówiła o separacyach, do mnie słodkie oczki robiła, aby ująć i na swoją stronę przeciągnąć, — wszystko na próżno. Ojciec trwał i trwał przy swoim, ja zaś, poznawszy, że to awanturka, odprawiłem ją grzecznie, ale zimno...

— Cały dramat! — szepnął Zbijewski.

— Dramat, powiadam wamci, w najlepszym gatunku, z grozą i oburzeniem przejmujący... —

mówił podczaszyc rozdrażniony wspomnieniami. — Jeno słuchaj dalej. Nadeszła chwila, że ojciec oczy się otworzyły, ale zapóźno. Przejrzał wtedy, gdy jejmość go okubaczyła i rządy niepodzielnie zagarnęła. Próbował z pod jej szatańskiej władzy się wybić, w czym usilnie mu dopomagałem, ale dyablica wpływ na niego ma taki, że go po zbuntowaniu się, znów do jarzma zaprzęga, czyniąc pokorniejszym, niż był. Byłoby inaczej, gdyby mu służyło zdrowie, ale zgryzoty, walka nieustanna z awanturką, tak podkopały jego siły, że dziś jest prawie niedolężnym. Może też — za co nie ręczę — jejmość przy pomocy jakichś ziół to zniedołężnienie wywołała, bo to kobieta do wszystkiego zdolna...

— Trudno przypuścić taką niecenotę! — mimowoli wykrzyknął cześnikowicz.

— Ja przypuszczam, wiem, że należy ona do tych kobiet, które nie cofają się przed nieczem, nawet przed zbrodnią! — rzekł z ogniem podczaszyc. — Czynilem wszystko, co mogłem, aby nieszczęśliwego ojca uratować, staczałem z sekutnicą formalne walki i tyle na tem skorzystałem, że mnie z domu usunęła. Tak, cześnikowiczu, mnie syna rodzzonego, jedynaka ukochanego, wypędziła z domu, aby mieć wolne do działania pole...

— A ojciec?

— Do tego stopnia wolę stracić, że i na to się zgodziłem. Wmówiła w niego, że awanturka, hultaj, utracysz, że na jej dobrą sławę nastaje, oczerniła mnie, jak ostatniego... Ojciec temu nie wierzy, ale ponieważ mu głowę suszyła od rana do wieczora, dla świętego spokoju — uległ. Wyznać wioskę, przypadającą mi w spuściznie po matce, tam siedzę ukradkiem zaledwie do Sławnik mogąc zaglądać...

— Barbary! Niesłychane rzeczy! — dziwił się cześnikowicz.

— To jeszcze nie wszystko. Jejmość, zaraz po ślubie, Sławniki do góry nogami przewróciła. Za życia matki i za wdowieństwa ojca był to dom poważny, gościnny, otwarty dla znacznych sąsiadów, którzy go też często nawiedzali; od czasu zaś jak zaczęła rządzić pani Barbara, sąsiedzi i przyjaciele ojca bywać w nim przestali, natomiast wciąż jest pełen hałasty z rozmaitych stron świata, która przed jejmością na kolana pada... Bal za balem, kapela brzmi nieustannie, wino leje się strumieniem, ananasy i frykasy pakami z Warszawy się sprowadzają... a jejmość się bawi wśród tego wrzaskliwego, błyszczącego z wierzchu, ale w gruncie bardzo podejrzanego otoczenia, prowadzi romanse na wielką skalę...

— Jezul! Maryla! A pan podczaszyc?

— Pan podczaszyc, zgębiony, złamany, siedzi w kącie, poplakując nad swoim położeniem i ruiną fortuny...

— To jedzał Messalina, mój dobrodzieju...

— Dyablica i kwita. Ja od chwili, gdy ojciec sam mi polecił ze Sławnik się usunąć, mam ręce związane, ale obserwuję ową Sodomę chociaż z daleka. Zauważywszy, że jejmość puszcza się za śmiało do tego stopnia, że czei nazwiska naszego ujmę to przynieść może, i że tyranizowanie ojca posuwa po za wszelkie granice, rzekłem do siebie: — Basta! Zaczne ja grę z panią macochą na własną rękę, w taki sposób, jak ona — podstępnie. Jejmość od dłuższego już czasu trzyma przy sobie rzekomo kuzyna, dragona czy też huzara jakiegoś zamorskiego regimentu, ale każdy ze zdrowemi oczyma pozna od razu, że ten frant, to gach pani dobrodziejki. Gachowi w Sławnikach, jak u Pana Boga za piecem, wszystkiego ma wbród. Przyjechał niby to odwiedzić „drogą kuzynkę“ i jak się zakwaterował, tak siedzi załogą. Dla pozoru, niby główny zarząd gospodarstwa prowadzi, lecz fałsz to wierutny: objada nas i okrada, wyludza od jejmości pieniądze, które przy karcianym stole puszcza bez rachuby... To go tylko trzyma w Sławnikach, a jejmość myśli, że z miłości dla niej tam siedzi. Z tym tedy frantem

mieć żadnego udziału w dostarczaniu współbraciom wódki, która jest dla nich materyalną i moralną trucizną. Zestawmy tę ofiarę osobistych korzyści w imię zasady, z krociowymi ofiarami naszych znanych filantropów; sądzimy, że ten prosty chłop polski, z woli Bożej obdarzony piękną duszą, w której ziarna oświaty posiał zacny ziemianin ś. p. M. Błażewicz, rozkrzewili je dobrzy ludzie jak na przykład: p. Malinowski redaktor „Zorzy“, tak w obec bezwzględnych pobudek moralnych swego czynu, jak i względnych korzyści, jakie wpływem swoim na otoczenie oddaje społeczeństwu, nie zmaleje weale.

Ś. p. Mosiołek życiem swem zażenem i pracą obywatelską udowodnił, że chłop światły, ale chłop w sukmanie, chłop na roli, na zagonie własnej zagrody, może być dzielny, przewodnikiem swych współbraci, łącznikiem i bezpośrednim ogniwem, wiążącym w jedną harmonijną całość, rozluźniony u nas łańcuch różnych warstw społecznych. Prace Mosiołka, co do czystości języka (pomimo, że był samoukiem) mogą być stawiane, jako wzór, i zamieszczane były na pocztach miejsc bez żadnych literalnie zmian. Posłuch i powaga, jaką się cieszył Mosiołek pośród włościan sąsiadów, uznanie okolicznych ziemian i szacunek władz stwierdza, jaką ponieśliśmy stratę przez zgon szlachetnego, rozumnego włościanina i obywatela w idealnym znaczeniu tego słowa!

Cześć zasłużonemu dla współbraci chłopu polskiemu, cześć owocnej pracy Jego na niwie ojczystej. Pl.

Acetylen.

(Dalszy ciąg).

Poniżej przytoczę skalę porównawczą kosztu oświetlenia, przyjąwszy za podstawę praktykowaną obecnie cenę węgla kamiennego, to jest 33 fenigów za kilogram. I tak, 1 kgr. węgla kamiennego daje średnio 300 litrów gazu, a płomień siły jednej normalnej świecy zużywa na godzinę średnio 0.7 litra gazu, z czego wynika, że godzino-swieca acetylenowa kosztuje 0.077 feniga.

1,000 litrów gazu węglowego kosztują średnio 18 fenigów, a godzino-swieca zużywa 9 litrów i kosztuje zatem 0.162 feniga.

Światło auerowskie zużywa na go-

zaczyna się afiszować nazbyt jawnie, że nawet ludzie głośno o tem mówią, tylko ojciec mój, zahukany i sterany, tego nie widzi, czy też widzieć nie chce. Z nim na spacerach jeździ, wycieczki do Warszawy odbywa, wizyty składa; zawsze prawie można ich zastać razem. I teraz oto wybierają się do stolicy, ale nie sami: ciągną tam z sobą ojca. Gdy się o tem dowiedział, pomyślałem: — Oho! ptaszki nowy fortel uplanowali — bo nigdy coś podobnego się nie zdarzyło... Ja, za blisko Sławnik siedząc, brzdęk im; umyśliłi tedy wymknąć się z pod mego oka i w stolicy zapis na ojcu wymusić.

— A mówileś waszmość, że pan podczaszy na zapis nie zgodził się i nie zgodzi? — przerwał cześnikowicz.

— Nie zgadzał się i nie zgadza dotychczas, mając pod bokiem mnie, a także mając przy sobie zaufanego i wiernego sługę, który również przeniknął zamysły jejmości, ale znalazłszy się w Warszawie bez żadnego sukursu, kto wie, czy nie ulegnie. Zważ waszmość, że lotr, mając do spełnienia zamiar nikiemny, w środkach

dzino-swiecę średnio 2.6 litra gazu, jest więc pozornie tańszem. Jeżeli jednak na podstawie badań p. Oechelhausera, generalnego dyrektora towarzystwa dessauskiego (filia w Warszawie) uwzględnimy, że koszulki auerowskie, jako też i lampki elektryczne już w stosunkowo krótkim czasie tracą 24—43% swej siły, to brak siły świetlnej należy zastąpić ilością gazu lub prądu elektrycznego, a uwzględniając nadto renowację koszulek i szkieł wypadnie, że światło auerowskie w najlepszym wypadku kalkuluje się na równi z acetylenem, najczęściej zaś jest droższem od tegoż.

Światło elektryczne żarowe, jak pokazały badania tegoż p. O., przy napięciu 110 volt. miało początkowo siłę 15 normalnych świec, po 500 godzinach siła światła spadła na 10.7, a po 800 godzinach na 9.2 świec normalnych.

Zmniejszenie siły świetlnej zupełnie wykluczono przy gazie acetylenowym, węglowym lub tłuszczowym.

1 świeca normalna gazu tłuszczowego, używanego przez koleje w wa-

gonach, kosztuje przy cenie 76½ fenigów, za 1,000 litrów odpadków naftowych, podług wskazówek p. Gerdes'a 0.306 fenigów na godzinę. W stosunkach prywatnych cena ta o wiele jest wyższą.

Przyjmując naftę po 18 fenigów litr wypadnie, że godzino-swieca wyniesie 0.085 fenigów, nie uwzględniając kosztów szkła i knotów.

Godzino-swieca spirytusu przy cenie 40 fenigów za litr wyniesie 0.115 fenigów.

Podług profesora d-ra Wedding, elektryczna 16^o świecowa lampka kosztuje na godzinę 3 fenigi, natomiast badania inżyniera Gerdes'a pokazały 4.2 feniga, średnio zaś 3½ feniga. Jedna kilowat-godzina daje światło równe 288 normalnym świecom; 1000 świec wymaga zatem 3.5 kilowat-godzin, która w różnych miastach kosztuje od 60—70 fenigów, średnio zatem przypada na godzino-swiecę 0.22 fenigów.

Porównanie kosztów oświetlenia przedstawia się następująco:

Kosztuje fenigów *)	Acetylen	Nafta	Spirytus	Gaz węglowy	Elektryczność	Gaz tłuszczowy	Auerowski
za godzinę							
1 normalną świecę	0.0077	0.084	0.115	0.160	0.218	0.306	0.080
16 „ „	1.230	1.350	1.850	2.560	3.500	4.800	1.400
1000 „ „	77.—	84.—	115.—	160.—	218.—	306.—	80.—

*) Nominalnie pół grosza—¼ kopiejki.

Co się tyczy temperatury i jasności acetylenu, to pomimo wielkiej siły świetlnej, płomień posiada względnie niską temperaturę około 900° C., kiedy płomień zwykłego gazu oświetlającego przekracza 1,300° C. Zjawisko to tłumaczy się tem, że względnie dużo świecącego węgla i mało nie świecącego wodoru się zużywa. Przy najkorzystniejszej formie gazu węglowego, lampki Auera, potrzeba na godzino-swiecę co najmniej 2.7 litra gazu, wytwarzającego 0.00351 kub. metrów=3.51 litrów pary wodnej i 1.62 litra kwasu węglowego. Acetylen zaś na godzino-swiecę daje 0.7 litra pary wodnej i 1.2 litra kwasu węglowego. Jeśli zaś będziemy mieszać acetylen z powietrzem (np.

w stosunku 3 do 2, to siła cieplikowa podług d-ra Bueb wynosi 8,627 kalorii, czystego zaś acetylenu 14,000 kalorii, gaz węglowy natomiast tylko 5,500 kalorii. Jeśli spalamy acetylen przy obfitym dopływie tlenu, to można osiągnąć temperaturę 4,000° C., przy odpowiednim mieszaniu z powietrzem do 2,400° C. Można więc przy pomocy acetylenu z łatwością topić platynę. Pod względem zdolności produkowania ciepła, acetylen zajmuje pierwsze miejsce po elektryczności. Do nagrzania 1 litra wody z 0° C. do 100° C. czyli punktu wrzenia potrzeba:

Właściwy koszt	fenigi
2.—	1.4
1.4	0.6
0.6	0.64
0.64	0.96
0.96	0.32
0.32	17.0
Cena	M. 1 za litr
	0.40
	0.20
	0.16
	1.10
	17.0
Ilość	20 gr.
	35
	30
	40
	8
	200
1 litr H ₂ O do punktu wrzenia	
Benzyna	..
Spirytus	..
Nafta	..
Gaz węglowy	..
Acetylen	..
Węgiel kamienny	..

Należy uwzględnić przy acetylenie odpowiednio skonstruowane palniki spiralne do celów ogrzewalnych. Jasność acetylenu w porównaniu z gazem węglowym jest 15 do 17 razy większą i dwa razy większą od światła, otrzymanego z palników auerow-

skich, a przy stosowaniu odpowiednich palników, ułatwiających większy dopływ tlenu, jasność może być cztery razy większą, niż od lampy auerowskiej, przy jednakowych otworach palnikowych.

Celem zbadania własności trujących acetylenu, poczyniono cały szereg wyczerpujących badań; na tem miejscu ograniczę się opisem choć jednego z takowych. Prof. Grébauts w Paryżu, umieścił psa w zamkniętym szklanym naczyniu, które sztucznie wentylował i dopływ tlenu tak regulował, by stale 20% wynosił. W tych warunkach pies oddychał zupełnie normalnie, później doprowadzał stopniowo tyle gazu węglowego, że powietrze zawierało 1% tlenu węgla=14% gazu oświetlającego paryzkiego i wówczas pies ten po upływie 3 minut odczuwał silne bóle, a po 10 minutach pokazywał znaki silnego zaszczadzenia; psa usunięto z tego naczynia, a krew jego zbadano i pokazało się, że zawierała 27% tlenu węgla. Pies byłby niechybnie skonał, gdyby go nie wczas usunięto. Z tego wynika, że kiedy 1% tlenu węgla=14% paryzkiego gazu oświetlającego, w ciągu 10 minut psa prawie uśmiercił, to tenże sam pies w mieszaninie, zawierającej 20% acetylenu i tylko 2% tlenu, w ciągu 35 minut oddychał bez szczególnego utrudnienia. Analiza pokazała, że krew tego psa zawierała 10% acetylenu. Zdolność absorbcyjna acetylenu jest zatem daleko mniejsza od tlenu węgla. Mieszanina z 80% acetylenu i 20% tlenu, spowodowałaby śmierć zwierzęcia dopiero po 30 minutach.

Prasa Warszawska.

Serya III.

VI.

Pisma dla ludu: „Zorza“.—„Gazeta Świąteczna“.

Z lat dziecięcych pozostało mi wspomnienie pisma obrazkowego dla ludu p. t. „Kmiotek“, w którym pomieszczeni swe prace tacy, niezapomniani pisarze ludowi, jak: Kazimierz Góralscy (Władysław L. Anczyk) i Janek z Bielca (Jan Gregorowicz), wspomnienie dość wyraźne i miłe. W warszawskich czytelniach bezpłatnych dotychczas można znaleźć roczniki współczesnej prawie „Kmiotkowi“, „Czytelnia niedzielnej“, również pisma ludowe, starannie i poczytnie redagowanego. Oba te jednak pisma, pomimo swej wartości, nie zdołały sobie wywalczyć trwałego bytu i przestały wychodzić dla braku poparcia i przedpłatników.

Z uczuciem najwyższego zadowolenia zaznaczamy, iż obecnie wychodzące dwa pisma dla ludu, w nagłówek wymienione, zyskawszy trwałe podwaliny bytu na brak poparcia skarżyć się nie mogą, owszem nawet więcej liczą odbiorców, niż wiele pism, wydawanych dla t. zw. „inteligencji“. „Gazeta Świąteczna“ bije się, podobno, z górą w 10,000 egz., zastęp przedpłatników „Zorzy“ przekroczył połowę tej liczby (przed kilkoma laty pismo to nie liczyło ich nawet tysiąca). Zadowolenie to jednak nie byłoby zupełnem, gdyby nie było poparte niezbędnym doń dodatkiem, że oba pisma nasze ludowe na powodzenie to i uznanie najzupełniej zasługują, swoją uczciwą, rozsądną i zabiegliwą pracą. „Zorza“, pismo obecnie obficie upiększane zupełnie poprawnymi rysunkami, liczy już 33-ci rok pracowitego i zmieniającego kolejami znaczonego życia. Dawniej redagował je znany zaszczytnie pisarz ludowy, p. Józef Grajner, który kilka lat temu, oddał je w godne ręce obecnych kierowników: pp. M. Malinowskiego, zasłużonego pisarza i energicznego działacza

na różnych polach pracy społecznej, oraz p. Mieczysława Brzezińskiego, zaszczytnie zapisującego swoje imię w dziejach oświaty ludowej, tworzeniem dziełek naukowej, społecznej i literackiej, przystępnie wyrażonej treści, tworzących podstawę wartościowego księgozbioru dla ludu naszego. „Zorza“, wraz z oddzielnym, niesłychanie użytecznym dodatkiem stałym p. t. „Poradnik dla handlujących oraz dla gospodyń i mniejszych posiadaczy rolnych“ kosztuje tylko 3 rs. rocznie w Warszawie (i w Radomiu przez księgarnie), a 4 rs. z przesyłką pocztową. Jeszcze tańsza, a raczej bezprzykładnie tania jest „Gazeta Świąteczna“, którą przed 17-tu laty założył ceniony i kochany pisarz ludowy, twórca najlepszego abecadnika w języku naszym, Kazimierz Promyk (Konrad Prószyński). Tygodnik ten podając od czasu do czasu rysunki pod tytułem pisma i mapy w jego tekście, kosztuje 2 rs. rocznie w Warszawie, a 3 rs. z przesyłką pocztową. Przedpłatnicy, obu pism ludowych, nadsyłający opłatę roczną wprost do redakcyi, otrzymują, prócz tego, upominki, a mianowicie: książki takie, jak: „Kordecki“, „Pan Tadeusz“, „Pamiętnik z Jasnej Góry“, „Żywoty Świętych“ i inne, obrazy Świętych Pańskich, mapy, obrazki, nasiona warzyw i roślin pastewnych, a zasobniejsza „Gazeta Świąteczna“ rozdaje nawet tak cenne rzeczy, jak: ule, pługi żelazne, zegary. Jakim uznaniem cieszą się oba pisma wśród rzeszy wieśniaczej, jak ważą ona sobie słowa i rady swych przewodników, dowiodły tego w roku zeszłym składki na pomnik Mickiewicza, napływające do obu redakcyj od wieśniaków tysiącami, w roku bieżącym zaś napływ odpowiedzi czytelników „Zorzy“ na jej kwestyonaryusz w sprawie czytelnictwa ludowego. Czytelnikom pism ludowych, oprócz ciepła napisanych wzmianek o znaczeniu jubileuszu i zasługach wieszczki, „Gazeta Świąteczna“ dała w roku zeszłym „Trzech budrysów“ z objaśnieniami, „Zorza“, „Pana Tadeusza“, świetnie streszczonego i objaśnionego przez M. Brzezińskiego. W samej „Gazecie Świątecznej“ w ciągu 10-u zaledwie tygodni z różnych stron kraju 2,440 osób nadesłało na pomnik wieszczki (w tej liczbie najwięcej ofiar po 5, 3 i 2 kop.) 671 r. 51 kop., nie wiele mniej zebrała „Zorza“. A jakie przytem odbierano ciekawie, chwytające w swą prostotę za serce, listy, trzeba je czytać, aby poznać i odczuć chłopca naszego! (W tem miejscu nie wadzi chyba wspomnieć w nawiasie, iż na znajdujący się w gubernii radomskiej kościół w Połańcu, oraz na rzecz dotkniętych gradobiciem w tymże Połańcu, przysyłał ofiary lud: z Pińska, Łucka, Janowa, i t. d.) Podczas, gdy na rozesłany pomiędzy inteligencyą naszą kwestyonaryusz drukowany, sporządzony przez pp. Brzezińskiego i Wasilewskiego, w sprawie tego, co nasz lud czyta? otrzymało 3 odpowiedzi, na takiż sam „kwestyonaryusz“, pomieszczony niedawno w „Zorzy“, a skierowany do przedstawicieli ludu bezpośrednio, otrzymało dotychczas setki bardzo ciekawych i rzucających światło na stan czytelnictwa ludowego odpowiedzi. Wybrane znajdują się na szpaltach „Zorzy“ (rozpoczęto już nawet, przytoczeniem sądu o dziełach Prusa). Nie żałować dla ludu i odwoływać się do ludu, niejednokrotnie już to stwierdzono. W roku zeszłym w „Gazecie Świątecznej“ pomieszczono było zapytanie: dla czego u nas ludzie mało grochu i bobu sadzą i jedzą? Otrzymało odpowiedzi wydruko-

wano w Gazecie, za najlepsze redakcyi sama udzieliła 2 nagrody, o reszcie prac drukowanych 67 czytelników w 59 listach wyraziło swe zdanie o tych pracach „o grochu“, i znów za 2-ie prace, mające najwięcej głosów, dano upominki (powieści Kraszewskiego). Za to konkurs na współpracownictwo i zastępstwo „pisarza „Gazety Świątecznej“ nie odniósł pożądanego skutku. „Zorza“ ogłaszała znów konkursy na opis urządzenia gospodarstwa małopolskiego i t. p. Owe konkursy, kwestyonaryusze, oraz dobór dawniejszych i bieżących artykułów rolniczych pióra: Jastrzębowskiego, Jankowskiego, Wernera, Duleby, Gałęckiego i in. w „Zorzy“, Lewickiego i Prawdzica w „Gazecie Świątecznej“, wskazują najlepiej na jak praktycznym gruncie postawiona jest służba pism ludowych dla społeczeństwa. Bez obawy i przesady można powiedzieć, że dzięki naszym pismom ludowym zyskała wiele gospodarka rolna włościan, a handel małopolski znalazł w „Zorzy“ gorliwą orędowniczkę i krzewicielkę wśród chrześcian tuziemców. W treści pism obu, obok wspomnianych już artykułów praktycznych i wstępnych, w sprawach najżywniejszych, znajdujemy wiadomości kościelne i rządowe, dalej przystępnie objaśnione opisy zdobyczy naukowych, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów kraju i jego ziemioznawstwa, powieści i opowiadania (do „Zorzy“ pisywał je nawet Junosza), wiersze, nowiny i wieści z krain, gazetkę, zapisującą najciekawsze wypadki z całego świata, listy czytelników, spisy nowych książek i ich oceny, zagadki, rebusy, odpowiedzi od redakcyi i t. d. Dla nas, oba pisma są zarówno miłe i drogie, w zewnętrznym ich wyglądzie nie mile mnie razi w „Gazecie“ wynalezienie przez jej redaktora łącznie w jeden znak drukarski (w jedną czcionkę) takich dźwięków, jak sz, rz, cz, ch, dz; zapewne, że to ułatwia pracę zecerom i stanowi pewien zysk czasu, ale wygląda nie estetycznie i utrudnia czytanie. Chłopi, nie spotykając nigdzie, ani w pismach, ani w książkach, podobnych znaków, nie wiedzą co o tem trzymać. Sam słyszałem włościan, którzy, porównawszy druk „G. S.“ z drukiem książkowym zwykłym, wykrzykiwali: „Oho! dla biednego chłopstwa, to się inaczej drukuje, jak dla państwa!“...

Po za tem, ja osobiście dostrzegam w redagowaniu dwóch tych pism taką tylko różnicę, że „Gazeta Świąteczna“ jest pismem, prawie wyłącznie poświęconem i odpowiedniem dla ludu wiejskiego, podczas, gdy „Zorza“ mogą z przyjemnością czytać i małopolszczanie. Dobry mój znajomy, a rzetelny przyjaciel „Zorzy“, przekłada jednak nad nią „Gazetę Świąteczną“, twierdząc, że „Zorza“ jest bardziej „akademicką“, a „Gazeta“ żywniejszą od swej współzawodniczki i że między nimi zachodzi taka różnica, jak np: między wzorowo redagowanym miesięcznikiem a żywotnym, ciętym, doskonale prowadzonym kurjerkiem. Zdanie to może być oryginalnem, ale nie przemawia do naszego przekonania. Weźmy np. 3 ostatnie numery „Zorzy“, jakie mam pod ręką, 10, 11 i 12 i przeczytajmy tytuły artykułów: „Przeciw pijaństwu“, „Jakie izby gościnne należałoby zakładać?“, „Pomagajmy sobie!“ (wskazówki dla kupców na prowincyi), „Czy można gospodarować z książek i artykułów?“ czyż to nie żywotne, nie ciekawe, a co ważniejsze, nie pożyteczne?...

Gorszym jednak i smutniejszym, niż wyosobnione zdanie mego znajomego, jest objaw jakiejś, niechęci względem „Zorzy“ w pewnym odla-

nie naszego piśmiennictwa i wśród pewnego kółka społeczeństwa.

Nie sądzę, aby objawem tej niechęci było zalecenie do księgozbiorów czyteln ludowych samej „Gazety Świątecznej“, przypuszczam, iż grała tu rolę kwestya „tańszości“... rubel oszczędności rocznie przy kilku setkach czytelników, to fundusz, pozwalający na utworzenie paru nowych czytelników...

Otwiera się tu jednak wdzięczne pole dla ofiarności naszego obywatelstwa ziemskiego, niech każdy dziedzie czy dzierżawca zaprenumeruje dodatkowo dla „Czytelnika“ i „Zorzę“, a z pewnością nikt mu tego nie weźmie za złe.

Co jednak sądzić o napaściach w druku, zarzucających „Zorzy“ krzewienie ducha... nie chrześciańskiego, nie katolickiego?... Jest to chyba tylko... szukanie dziury w całym. Bo czyż może być poczytane za szerzenie niewiary to, że pismo poda wiadomość o istnieniu gdzieś pogan, wierzących... w Nirwanę?... lub pomieści artykuł naukowy?...

Nie widzimy potrzeby omawiać tej sprawy szerzej, gdyż świadectwo czeigodnego księdza Maryańskiego w „Przeglądzie Katolickim“, wydane zawnemu kierownikowi i zasadom „Zorzy“, rozstrzyga wątpliwość (gdymy się w kim na chwilę zrodziła) ostatecznie i wyraziście.

„Zorza“ zatem życzymy, aby wkrótce dosięgła liczby przedplatników „Gazety Świątecznej“, „Gazecie“ zaś, aby jej przybyło ich w dwójnasób jeszcze... „Ambo meliores“, oto moje zdanie o naszych pismach ludowych....

(Koniec seryi 3-iej).

Wiadomości bieżące.

Tow. Starochowickie. Na odbytem zebraniu zarządu tego towarzystwa postanowiono zaproponować ogólnemu zebraniu wydzielanie 19% dywidendy, oraz podniesienie kapitału zakładowego o rub. 750,000, czyli z 1 1/2 mil. na 2 1/4 mil. rub.

Politechnika. Na wtorkowym zebraniu w Zamku królewskim w Warszawie książkę Imeratyński odczytał rozkaz Najwyższy, na mocy którego komisya powstała i działać będzie. Utworzono trzy podkomitety: pierwszy zajmie się wyszukaniem placu i budową gmachu, drugi znajdzie tymczasowe pomieszczenie dla politechniki, trzeci ma zgromadzić brakującą jeszcze sumę w ilości 500 tysięcy rubli. Prezydować w pierwszym i drugim podkomitecie będzie hr. Laborjo, w trzecim ks. Oboliński. Trzeci podkomitet składa się z pp.: Dietla, Epsteina, Kunitzera, br. Kronenberga, Poznańskiego, Rotwanda, hr. Wł. Wielopolskiego, ks. Woronieckiego i Wrotnowskiego. Zbieranie potrzebnej sumy rozłożone zostanie prawdopodobnie na lat parę.

Resursa rzemieślnicza. Omawiana od czasu dłuższego sprawa otwarcia w Warszawie resursy rzemieślniczej, popierana przez inicjatorów, postąpiła obecnie o tyle, że ustawa tejże wypracowana została na wzór podobnej instytucyi, przy jednym z wielkich zakładów przemysłowych pod Petersburgiem, z uwzględnieniem warunków, wymaganych przez miejscowe stosunki. Inicjatorowie żywią nadzieję, że z wprowadzeniem w Królestwie Polskiem kuratorów trzeźwości, sprawa resursy rzemieślniczej załatwiona będzie w drodze decyzji władzy miejscowej.

Towarzystwo techniczne. „Kancelarya General-Gubernatora warszawskiego odezwał z d. 21 marca r. b. za nr. 5044 zawiadomiła, iż na skutek prośby Rady Cesarzowskiej rosyjskiego Towarzystwa technicznego i zgodnie z wnioskiem p. o. General-Gubernatora warszawskiego, koniuszego Dworu, księcia Obolińskiego, ministerium spraw wewnętrznych dozwoliło otworzyć w Warszawie oddział rzeczzonego Towarzystwa, na zasadach ustawy Towarzystwa i przepisów wyłuszczonych w instrukcyi, zatwierdzonej przez zebranie ogólne,—z warunkiem, ażeby cała korespondencya nadmienionego oddziału prowadzoną była tylko w języku rosyjskim i ażeby na urządzenie przewidzianych przez §§ 2 i 60 ustawy Towarzystwa technicznego z 1866 r. technicznych zakładów naukowych, prelekcji, pogadanek i t. p., wy-

jednywane były za każdym razem oddzielne pozwolenia właściwych władz.“

Ubezpieczenia ogniowe. W „Zbiorze praw“ (№ 39) czytamy rozporządzenie następujące: „Najjaśniejszy Pan, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, d. 6-go marca 1898 r., tytułem środka przejściowego, do czasu ogólnej rewizyi ustawy wzajemnych ubezpieczeń ogniowych z d. 20 lipca 1870-go r. raczył Najwyżej: 1) zezwolić na wyznaczenie zarządom powiatów: warszawskiemu, będziańskiemu, kieleckiemu, łódzkiemu, piotrkowskiemu i radomskiemu po 400 rubli rocznie, ogółem 2,400 rubli rocznie na przyjęcie pomocników referentów do spraw ubezpieczeń, 2) pozostawić General-Gubernatorowi warszawskiemu możność rozdzielania, według własnego uznania, pomiędzy zarządami powiatowemi gubernij nadwisiańskich do 12,600 rubli rocznie na potrzeby kancelaryjne wydziałów ubezpieczeniowych, i 3) zaliczać wykazane w pp. 1 i 2 wydatki na rachunek dochodów ubezpieczeniowych właściwych gubernij.“

Oficyaliści kolejowi. „Petersb. Wied.“ donoszą, że ministerium komunikacyi postanowiło od Nowego Roku 1899-go uwolnić od służby wszystkich oficyalistów kolejowych, u których ogledziny lekarskie stwierdzą rozszerzenie żył w nogach.

Dla izraelitów. Senat wyjaśnił, że dzieci izraelitów, wykupujących świadectwa I-ej gildyi i zaliczonych do ludności miast, leżących po za obrębem osiedlenia izraelitów, mogą przemieszkować wszędzie.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“, począwszy od 1-go marca roku bieżąc. wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Nabożeństwo majowe. Jutro, jako w pierwszy dzień rozpoczęcia miesiąca maja, poświęconego czci N. M. Panny, w obu tutejszych świątyniach odbędzie się nabożeństwa majowe, które trwać będą cały miesiąc. W kościele po-Bernardyńskim nabożeństwo odbywać się będzie rano o godz. 9-ej, u Fary zaś o 6-ej wieczorem, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu i odpowiednich, zastosowanych do okoliczności, naukach.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum w Radomiu złożyli w redakcyi naszej: J. G. rs. 3, Edward Adamski, zebrane u p. sędziego Matulewicz w Zwoleńcu, rs. 5. Razem na cel ten złożono rs. 37 kop. 90.

Komisya sanitarna. Celem doprowadzenia miasta do zupełnego porządku pod względem zdrowotnym i bezustannego czuwania nad zdrowiem publicznym, utworzona została pod przewodnictwem prezydenta miasta Radomia, p. Konstantego Zaremby, komisya sanitarna, w skład której wchodzi: weterynarz miejski, p. Bolesław Jaźwiński, budowniczy miejski, p. Lamparski, chemik miejski, p. A. Rakowski, lekarz miejski, dr. Wł. Papiewski, ordynatorzy szpitali miejscowych ddr.: Z. Płużański i H. Fidler.

Dla łatwiejszej kontroli warunków zdrowotnych, miasto podzielono na sześć następujących ucząstków, z których, nad każdym nadzór ma jeden z członków komisyi sanitarnej, a mianowicie:

Ucząstek I pod nadzorem p. Bolesława Jaźwińskiego, obejmuje ulice: Lubelską od rogatki do Wysokiej, Wysoką, Foksalską, Nowogrodzką, Dzierzkowską, Dmitrowską od Wysokiej do rogatki, Podjazdową, Długą od foksasu do domu Bankiera i Żelazną.

Uczątek II p. n. budowniczego p. Lamparskiego, obejmuje ulice: Lubelską od Wysokiej do Zgodnej, plac Cerkiewny od strony domu Stanisławskiego i Szerokiej, Szeroką, Długą od Szerokiej do domu Bankiera, ul. Bekermana, Michajłowska, Sadową, Skaryszewską od Wysokiej do Lubelskiej, Wysoką, Trawną, Świeżą i Piaski.

Uczątek III p. n. dr. Z. Plużańskiego. Ulice: Lubelska od Tow. kr. do hotelu Polskiego, plac Cerkiewny od strony domu Karsza, Zgodna, Górki - Lubelskie, Sporna, plac Rajtszuli i Kozieniecka do rogatki.

Uczątek IV p. n. p. A. Rakowskiego. Ulice: Długa od Szerokiej, Lubelska do hotelu Polskiego, plac Warszawski, Warszawska do rogatki, Dzika, Nowa, Rwańska, Szewcka i Szwarlikowska do ul. Romanowskiej.

Uczątek V p. n. dr. H. Fidlera. Ulice: Rynek, Romanowska, Szewcka, Szwarlikowska, Bassejna, Spacerowa, Szpitalna, Mleczna, Żytnia, Ciasna, Grodzka, Mała, Staromiejska, plac Starego Miasta i Staro-Krakowska do ul. Wałowej.

Uczątek VI p. n. dr. Wł. Papińskiego. Ulice: plac Wałowy, Wałowa, Bózniczna, Zatylna, Podwalna, Górki - Maryackie, Staro-Krakowska, Nowy Świat i przedmieście Borki.

Posiedzenia komisji odbywać się będą raz na tydzień w gmachu ratusza.

Od Redakcji. Następny numer „Gazety Radomskiej” wyjdzie w poniedziałek, dnia 2-go maja, po południu.

Święcenie niedziel. Fryzjerzy zawodowi w Radomiu postanowili w niedzielę i święta uroczyste zamykać swe zakłady od godz. 4-ej po południu, począwszy od 8-go maja. Uchwała panów fryzjerów radomskich godną jest naśladowania.

Ul. Wysoka na całej przestrzeni została wysadzona drzewkami. Warto, aby właściciele domów, przed domami których drzewka są posadzone, dbali o nie, podlewając i niepozwalając ich łamać i niszczyć, jak to już miało miejsce w zeszłym tygodniu, o czym zaznaczyliśmy w Gazecie. Za granicą, szczególnie w Prusach, ogromne kary są nałożone na niszczycieli drzewek i roślin, u nas jest pod tym względem społeczeństwo tak obojętne, że nikt nawet nie zwróci uwagi, iż niszczyć drzewa, będące własnością publiczną, jest kary godnem.

Oświetlenie. Podobno niezależnie od prób, odbywanych z acetylenem, mają się odbyć jeszcze próby z elektrycznością, w celu lepszego oświetlenia naszego miasta. Gdyby jedno, czy drugie oświetlenie przyjęto, Radom stałby wyżej pod tym względem od Warszawy, która do tej pory posługuje się gazem węglowym. Że elektryczność zwycięży acetylen, wątpić nie trzeba.

Znakologia. Znaki wielu sklepów przy ulicy Lubelskiej grzeszą ogromną nieznaną pisowni. Czytamy np.: obtalónki, moskowskich, łuzek, obówia. Na jednym ze znaków (szyldów) czytamy: Materyałów piśmiennych i wyrobów tabaczych (zamiast: materyały piśmienne i wyroby tabaczne). Na innym widzimy: Mydło, świecy, krochmal i wyrobów tabaczych i t. d. i t. d. Należałoby usunąć te szkodliwe błędy ze znaków, przez część dla języka polskiego.

Z okolicy.

Kościół w pow. Sandomierskim.

Loniów (Lunów). Kościół parafialny murowany, pod wezwaniem św. Mikołaja, bardzo dawno fundowany przez miejscowych dziedziców. Rok fundacji i erekcyi niewiadomy. W urzędowym spisie kościołów z r. 1326 pomieszczony, a ks. Jan był tegoż roku proboszczem. W spisie zaś z r. 1440 powiedziano, że kościół jest dawny, z kamienia murowany. A około roku 1610 przerobiony i powiększony; przystawiono dwie kaplice po bokach, równające się wysokości kościoła. Nadto kościół w nawie przedłużono o kilka łokci, i na te części wzniesiono obszerną wieżę, która mieści dzwony. Kościół pierwotny był szczupły, składający się tylko z nawy i prezbiterium; został przekształcony na postać krzyża. Konsekrowany w r. 1633 przez Tomasza Oborskiego, biskupa-sufragana krakowskiego. Kościół ten skutkiem szczególnego zawsze zbiegu okoliczności, długo wykończonym być nie mógł, a w różnych czasach przedsiębrane około niego roboty sprawiły to, że w stylu żadnej nie ma jednorodności. Jest jednak godny widzenia. Ma w części kapłańskiej i w kaplicach sklepienie, w nawie zaś podbitkę półokrągłą. Dach cały owalny, pokryty blachą, na czerwono malowaną. To w nim szczególne, że w kaplicach dach wspiera się na sklepieniu i nie ma żadnego przystępu. Okna niewielkie. Wejście główne od frontu i drugie boczne.

Łukawa. Kościół parafialny, pierwotny, pod wezwaniem św. Katarzyny P. M. Fundowany i erygowany r. 1314 przez Opata Cystersów Wąchockich, do których ta wieś należała. Na tem miejscu został wzniesiony murowany r. 1745 przez Cyborta miejscowego plebana, dziedzica dóbr Kamienia pod Sandomierzem. Ten jest małego rozmiaru, ma nawę i prezbiterium, przy którym z lewej strony zakrystya. Dach ostry gontem pokryty, nad którym mała kopuła. Wewnątrz mieści trzy ołtarze pięknej roboty, lecz dotąd nie malowane, splenienie zastępuje sufit owalny. Wehód przez kruchty od frontu. Budowa w stylu nowym.

Malice (Malicz) kościół parafialny drewniany pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwszy był mały drewniany. Fundowany w XI wieku. Istniał już w r. 1120. W spisie kościołów z r. 1326 objęty, po zniszczeniu tego, wzniesiony został nowy, dotąd istniejący, zbudowany z drzewa modrzewiowego, jak akta miejscowe świadczą, przed czterystu kilkudziesięciu laty, kosztem miejscowych dziedziców, zwanych Malickich. Miejscowe akta podają, że gdy w drugiej połowie XVI wieku, synowie dziedzica Malickiego, a wnukowie fundatora, przyjęli zagranicą nowostki wyznaniowe kalwińskie, a ówczesny proboszcz tej parafii umarł, nowego pasterza katolickiego nowi dziedzice już nie prezentowali na to beneficjum, ale je katolikom odjąwszy, obsadzili predykanta swoich przekonań religijnych. W mocy kalwińskiego wyznania kościół ten zostawał przez lat 75, aż parafianie katolicy, sprzykszywszy sobie uczęszczanie do sąsiednich kościołów, mając blisko swój, a co więcej, znuzeni długimi bezowocnymi procesami, przełomem, z posiadania kalwinów, kościół ten odebrali i ks. Wincentego Kostecznego, na przód delegowanego od konsystorza krakowskiego do prowadzenia procesów, a następnie przeznaczonego na to beneficjum, w posiadanie go wprowadzili r. 1635; poczem i procesa się zakończyły na korzyść

katolików, i sprofanowany kościół został rekonceyliowany w r. 1635 przez Tomasza Oborskiego, biskupa łodyceńskiego, sufragana krakowskiego. I znowu z powodu profanacji podczas wojny szwedzkiej, powtórnie był konsekrowany r. 1669, przez Mikołaja Oborskiego, biskupa-sufragana krakowskiego. Wspomniany kościół przed kilkudziesięciu laty, z wielkim kosztem parafian, był restaurowany. Struktura jego w stylu można powiedzieć polskim, bo właściwie żadnego nie ma, jest miernej wielkości. Składa się z prezbiterium, przy którym z lewej strony zakrystya i z nawy, podpartej czterema słupami, po za którymi są małe wysunięcia, co stanowi jakby trzy nawy, t. j. średnią szerszą i wyższą, i boczne małe i niskie. Okna ma tylko od strony południowej i jedno okrągłe w ścianie frontowej. Zewnątrz ściany oszalowane deskami. Dach przez cały kościół równy i tylko nad rozszerzeniami niższy, gontem kryty, nad którym kopuła z sygnaturką, pięknej struktury, obita blachą białą, ma dwa wejścia przez kruchty, od frontu i boczne od południa. Sufit półkolisty, przez cały kościół równy. —DCN—

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

Z kraju.

Kielce. Na wyborach do władz towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu kieleckiego powołani zostali: Do komitetu: p. Mściśław Godlewski, właściciel dóbr Klonów Markocice, na miejsce ustępującego hr. Rodryga Potockiego; do dyrekcji głównej: p. Zygmunt Sielski, właściciel dóbr Kuchary Stopnickie (ponownie); na radców dyrekcji szczegółowej: p. Stefan Bzowski, wł. dóbr Gorzków i p. Adam Freilich, właściciel dóbr Januszowice (obaż ponownie). Na radcę dyrekcji szczegółowej—ponownie p. Andrzeja Walchnowskiego, właściciela dóbr Zborów (głosów 55), na zastępców: do komitetu p. Wacława Gołembiewskiego, właściciela dóbr Tuczempy (gł. 65), do dyrekcji głównej—p. Stefana Wielowiejskiego, właściciela dóbr Janów Modrzewie (gł. 65), do dyrekcji szczegółowej—p. Floryana Gostkowskiego, właściciela dóbr Janikowice (gł. 23) i p. Feliksa Maryana Masłowieza, właściciela dóbr Chołdowice (gł. 33); na prezesa przyszłych wyborów—p. Bogusława Kleczyńskiego, właściciela dóbr Podgaje Pinczowskie i Skrzyszowice (gł. 73); na jego zastępcę p. Stanisława Józefa Sielskiego, właściciela dóbr Młyny i Pomyków (gł. 43).

Z Kalisza. Stowarzyszeni Tow. Kred. Ziemi. złożyli dyrekcji następujące wnioski: 1) Aby władze T. Kr. Z. zaprowadziły rachunek funduszu rezerwowego oddzielnie dla każdego dóbr stowarzyszonych w sposób, iżby właściciel tychże dóbr w razie całkowitej lub częściowej spłaty pożyczki T. Kr. Z. mógł rozporządzać funduszem tym jako wyłączną swoją własnością. W tym zaś razie nowo przystępujące do pożyczki T. Kr. Z. dobra winny składać kapitał, celem utworzenia dla siebie odpowiedniego funduszu rezerwowego. 2) Aby władze naczelne nie ustawały w działalności swojej, celem wyjednania u właściwych władz pozwolenie na założenie przy T. Kr. Z. instytucji ubezpieczeń od ognia i gradu. 3) Nadto, ponieważ niska płaca urzędników z nominacji w dyrekcjach szczegółowych przy zmienionych obecnie warunkach utrzymania, zmusza tych ostatnich do szukania zarobku

na innych jeszcze polach pracy, a to celem pokrycia niezbędnych potrzeb materialnych, zatem stowarzyszeni proszą władze naczelne T. Kr. Z., aby postanowiły dla powyższej wspomnianych urzędników podwyższenie rocznej pensyi.

Ze świata.

Fluid Rychnowskiego. Nowy wynalazek ziomka naszego we Lwowie tak opisują pisma: Półmrok zapanował w pracowni wynalazcy w przepelnionej aparatami najdziwniejszych kształtów—okienice zakryty matowe szyby. „Fluid” odkryty, wytwarza Rychnowski w aparacie małych rozmiarów, kształtu skrzynki, w tajemniczy jakiś, a niewyjawiony dotąd przez siebie sposób. Wynalazca powiada tylko tyle, że przy produkcji swego fluidu, przepuszcza prąd elektryczny przez jakieś pary kwasowe. Aparat ten o żelaznych zewnętrznych ścianach, jest 60 cm. długi, 20 cm. szeroki, a 30 cm. wysoki. Przy aparacie znajduje się korbka. Rychnowski zaczął ją kręcić i niebawem przez otwór, znajdujący się w jednej ze ścian skrzynki, wydobył się sноп światła. To światło, to fluid, to nowe „coś”, odkryte przez polskiego elektrotechnika. A dziwne jego właściwości, trudne do utworzenia, a jednak—?—Fluid ten, materia, świeci w ciemności, ale nie grzeje. Światło jego jest białe, jak mleko. Przechodzi przez szkło i drzewo, podczas gdy elektryczność nie ma tej właściwości. Ma miły zapach, ale nie jest ozonem. Posiada magnetyczne właściwości, wykazuje biegunowość i ma tendencję przyciągania, która udziela się nawet każdemu ciału, pozostającemu pod jego wpływem. Gdy się przybliży doń pustą szklaną gruszkę, to za chwilę widać w niej białą mgłę. Ta sama gruszka, przyłożona do drugiej, wywołuje w niej również białą mgłę. Niektórzy, zbliżając do fluidu rękę, mają wrażenie, jak gdyby po niej chodziły mrówki. Energia elektryczna tej materii jest ogromnie wielką. Na tej przestrzeni, na 1 cm. kwadratowym, można wywołać tak silne napięcie, że uderzenie, za pomocą niego wywołane, mogłoby być bardzo bolesnem. Fotografując fluidem kratę żelazną, otrzyma się obraz, na którym żelazo będzie tworzyło miejsca jasne, a wolne pola w kracie, ciemne, zupełnie przeciwne jak przy fotografii wykonanej przy pomocy promieni roentgenowskich. Kierunek obrotu dwóch ciał pod wpływem tego fluidu jest odwrotny. Jeden i ten sam prąd fluidu, puszczonego na kulę srebrną z pierścieniem, obraca kulę w jedną stronę a pierścień w drugą. Fluid przyspiesza rozwijanie się kwiatów! Czem jest „fluid”, to dziwne, przyspieszające życie kwiatów „coś”? Może rzeczą już znaną—5 atomowym tlenem. Badania dotychczasowe temu zaprzeczają. Wynalazca przypuszcza, że jego fluid jest rozczepieniem wodoru—nowym pierwiastkiem. Źródłem tej nowej siły ma być słońce, a we wszystkich ciałach ma się ona znajdować. Fluid ten jest też podobno powodem grawitacji...

Z Rzymu. Papież przyjmował na posłuchaniu prof. Stanisława Smółkę i członków polskiej misji historycznej: prof. Miodońskiego, Darowskiego, prof. Kallenbacha i Kadena. Papież rozpytywał o prace komisji, przyjął dar złożony z 200 dzieł historycznych i udzielił błogosławieństwa Akademii krakowskiej.

Z Paryża. Towarzystwo byłych uczniów szkoły polskiej na przedmieściu Batignolles, istniejące od lat 33, wydało sprawozdanie za r. 1897. Pożyteczna ta instytucja, oddająca rzetelne usługi, rozwija się coraz lepiej. Sekretarz zarządu, dr. Julian Jasiewicz, stwierdza to w swoim raporcie. Dwadzieścia lat temu, po wojnie francusko-niemieckiej, Towarzystwo miało zaledwo 4,000 fr. majątku, 1,300 fr. rocznego dochodu, a organ jego, „Bulletin Polonais”, wychodził dwa razy na rok, w numerach, mających 10 lub 12 stroniczek. Dziś „Bulletin” jest najdonioślejszym objawem działalności Towarzystwa; zdobył już sobie poważne imię wśród francuzów, których informuje o naszym ruchu umysłowym, jest miesięcznikiem, którego zeszyty mają najmniej po 24 stroniczki, 2,000 fr. rocznie, lecz już z prenumeraty wpływa przeszło 700 fr., resztę, oczywiście, pokrywają ofiary. Towarzystwo ma obecnie 283 członków, starszych i młodszych, rozsypanych nie tylko po Francji, ale i po Anglii, Hiszpanii, Turcji, Ameryce i t. d., lecz utrzymujących łączność z ośrodkiem paryżkim; prócz tego 52-ch członków honorowych, sprzyjających Towarzystwu,

lecz nie mogących być jego członkami rzeczywistymi, bo nie są byliymi uczniami szkoły batignolskiej. Majątek Towarzystwa w walorach i pieniądzech przekracza 75,000 fr., dochód roczny do- sięga 9, a rozechód 6 tysięcy. Przy Towarzystwie, oprócz kasy samego To- warzystwa i kasy „Biuletynu“, istnieją jeszcze trzy pożyteczne fundusze: fun- dusz przeznaczony na stypendya w szkole batignolskiej, fundusz pomocy naukowej dla studentów wyższych za- kładów naukowych, wreszcie fundusz pomocy dla terminatorów w rzemiosłach. Na stypendya w szkole batignolskiej, p. Klara Jasiewiczowa ofiarowała 10,000 fr.

Odpowiedzi Redakcyi.

Członkowi jednego z cechów. Żądaniu pańskiemu uczynimy zadość, ale musi szanowny Pan uchylić przyłbieg. Ano- nymom nie odpowiadamy.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne. Wojna.

Wojna taka, jak terazniejsza między Ameryką a Hiszpanią jest z natury rzeczy skazana na to, że nie będzie obfita w liczne a szybkie wypadki poważniejszej miary. Tembardziej zaś pamiętać o tem trzeba w obec tej ocalności, że obaj przeciwnicy wystąpili do walki nie po ukończeniu, lecz w ciągu przygotowań wojennych. Zarówno Hiszpania, jak Stany starają się wciąż jeszcze o nowe statki i torpedy, naprawiają w dokach okręty, zaopatrują handlowe parowce w wojenny rynsztunek. Wynika ztąd zwłoka w rozstrzy- gających starciach, tembardziej, że mniej przygotowaną jest strona silniejsza i zdolniejsza do zaczę- nej akcji—Ameryka. Stany Zje- dnoczone skrupowane też są w pierwszym rzędzie trudnościami mobilizacji armii lądowej, złożo- nej z pokojowej milicji i nie- wyćwiczonych ochotników. Może to zaważyć na szali wówczas, gdy Stany przystąpią do rzeczywistej okupacji Kuby, do walki z re- gularną armią hiszpańską lądową. Liczy ona prawdopodobnie około 140,000 żołnierzy, zahartowa- nych kilkoletnią kampanią. Tyle pozostało — jeśli nie mniej — z 225,000, własnych w ciągu dwóch ostatnich lat na Antyllę. Stany dopiero gromadzą ochotników, których postanowienie na stopie wojennej zajmie, wedle deklaracji złożonej w izbie przez komisję wojskową, sześć do ośmiu tygodni. Mac Kinley wydał dopiero w so- botę deklarację powołującą pod broń 125,000 ochotników na prze- ciąg dwóch lat. Trzeba się li- czyć z faktem, że Stany w najbliż- szej przyszłości nie zamierzają wykonać ekspedycji wojska na Ku- bę. Stany wołałyby oczywiście, aby kubańscy sami wyciągnęli dla nich kasztany z ognia, przy małej tylko pomocy.

TELEGRAMY.

Waszyngton. Szerzy się tu prze- konanie, że Kuba będzie wygło- dzoną. Gdy ujrzy się zmuszoną kapitulować, mocarstwa nakłonią Hiszpanię do zrzeczenia się wyspy. W ten sposób oszczędzonoby sobie okrucieństw wojny.

Z Key-Westu donoszą, że hi- szpanie podpalają na Kubie miasta portowe. Niewiadomo, czy z prze- zorności, czy z chęci niszczenia w obec bliskiego najazdu amery-kańskiego.

Dziś, w sobotę, oczekują bitwy pod Manillą.

Madryt. O pierwszej wymia- nie strzałów pomiędzy stronami wojującymi donoszą następujące

bliższe szczegóły. Pod Cardenas wysunął się naprzód torpedowiec amerykański. Hiszpańska łódź działowa „Libera“ bronila wy- brzeża tak skutecznie, iż silnie uszkodzony okręt amerykański musiał się cofnąć. Na „Liberze“ stracony jest komin.

Donoszą z Hawany: Ameryka- nie, jak się zdaje, dochodzą do przekonania, że flota ich nie jest zdolna do utrzymania blokady. Opinia publiczna w Ameryce o- bjawia rozczerzanie. Konsulo- wie w Hawanie zwracają uwagę swoich ziomków na możliwość bombardowania.

Marszałek Blanco donosi tele- gramem z Hawany: O zmroku od- dział floty amerykańskiej podpły- nął ku Moriano. Kanonierka hisz- pańska razila wystrzałami działa- wami amerykańskie statki do niszczenia torpedów, które usiło- wały dopłynąć do portu Carde- nus. Statki zostały zmuszone do cofnięcia się.

Berlin. „Koelnische Ztg.“ do- nosi z Waszyngtonu, że Mac Kin- ley uległ stronnictwu skrajnemu i zezwala na wylądowanie natych- miastowe połowy armii na Kubie. Miasta nadbrzeżne mają być o- strzeliwane.

Paryż, 27-go. Urzędownie ogło- szono neutralność Francji.

Londyn. Flota hiszpańska z wysp Filipińskich wyruszyła na spotkanie nadpływającej z Hong- Kongu eskadry amerykańskiej. Starcie spodziewane jest w ciągu 3 dni.

Wiedeń. W izbie deputowa- nych toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskami języko- wemi. Polacy i czesi poczynili zastrzeżenia przeciw kompetencji rady państwa do załatwiania tej sprawy, wszakże nie będą się sprzeciwiali wyborowi komisji, a- żeby nie budzić podejrzenia, iż nie chcą ustawodawczego uregulowa- nia stosunków językowych w mo- narchii. Prace komisji mogą do- starczyć cennych wskazówek i u- torować drogę do porozumienia się przeciwników w zasadzie.

Z t a r g ó w.

W RADOMIU na targu d. 28 kwietnia 1898 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00 do 5.20 pszenica rs. 8.50—9.20, jęcz- mień 0.00—0.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00—4.25, owies rs. 0.00—3.60 groch rs. 0.00—7.20, tataraka rs. 0.00—4.20, kartofle 1.50, siemię lniane 0.00 rzepak zimowy 00.00, rzepak let. 0.00 konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec, tubin żółty 2.50, niebieski 2.00, konieczyna czerwona 50.00; siano c. rs. 0.80 słoma c. 60 k.

W WARSZAWIE dnia 28-go kwietnia 1898 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, pszrej i dobrej 0.00, białej 10.00, wy- borowej 0.00; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00 wyborowego 6.35, korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 0.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 28-go kwietnia. Marki niemieckie . . . rs. 46.25 za 10 Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „ Franki . . . 00.00 „ „ Funtzy szterlingi 1 £ . . . 0.00

KRAKÓW dnia 28-go kwietnia Ruble 128.50 płacono.

BERLIN dnia 28-go kwietnia Ruble na dostawę 216.25.

OGŁOSZENIA.

MANUFAKTURA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

Maszyny do szycia.

Reperacye, oliwa, części maszyn.

Ludwik Jasiński

Lecznicy Gimnastyk i Masażysta daje lekcye gimnastyki w domach pry- watnych i u siebie w sali z odpowiedni- mi przyrządami gimnastycznymi.

Stosuje gimnastykę na zbyteczną o- tyłość lub osłabienie mięśni, na zeszy- wienie i niepodatność stawów w obro- tach. Przez reedukację mięśni reguluje zbożenia prawidłowego chodzenia. Wy- konywa masaż chorym. Według życze- nia urządzi w domach prywatnych w Radomiu i okolicy gimnastykę dla domo- wego użytku, złożoną z przyrządów zwyczajnych i najnowszych aparatów gimnastycznych. Daje lekcye fechtunku.

Adres: Rynek, dom W. Ciechanowskiego w Radomiu. 20—7

FABRYKA

Wyrobów blacharskich i metalowych

T. Sobeckiego

ul. Długa № 116

Poleca: Roboty dachowe, budo- wlane, roboty techniczne. Latarnie i sygnały dla dróg żelaznych oraz wszelkie roboty galenteryjne 266—52

W Dominium Zajezerze st. p. Sandomierz. Od d. 15 Marca r. b. stanowić będzie ogiergniady, czy- stej krwi „Jam Foscari“, urodzo- ny w stadzie Sernickim po ogie- rze Foscari, synu og. Percy i kla- czy Lady Moorhen, z klaczy Kru- cyata po ogierze Kordian i klaczy Świtezianka. Cena od klaczy czy- stej krwi rs. 25 i rs. 2 na stajnię od klaczy pół krwi rs. 10 i rs. 1 na stajnię. 78—10

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMAN

ul. Wałowa. 196—00

Wszelkie operacye w zakres inte- resów bankierskich wchodzące.

LETNIE MIESZKANIE w Rykach

Do wynajęcia dwór umeblowany, 8 po- koi, 2 kuchnie, piwnice, 3 osobne wej- ścia. Można wynająć w całości lub czę- ściowo. Dom zdrowy, położony w ogo- dzie, blisko woda i łąki. Co dzień po- ślaniec po mięso, pieczywo i pocztę. Nabiał, warzywa, drób i owoce na mie- scu po cenach umiarkowanych. Konie na każde żądanie.

Komunikacja szosą do Radomia wiorst 18, od szosy 2 wiorsty.

Adresować: przez Białobrzegi do Ad- ministracyi w Rykach. 136—3

Od 1-go Lipca r. b. jest do wynajęcia pokój przy rodzinie dla osoby intelligen- nej lub dla dwóch panienek uczących się cena rs. 200 rocznie z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość w Redakcyi. 141—6

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży na- stąpi osobne ogłoszenie. 12257—3

№ fr.	Data mies. i r.	Wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysył. jacy	Od- biorca	Rodzaj to- waru	szk. II.	Waga P.F.
1898 rok.									
801	42	172	Mińsk		Rabinow.	Okaz. fr.	świece st.	4	9 35
9177	212	282	Wolbrom		Błoksz.	"	worki pr.	3	7 20
6670	232	282	Kielce		Lewkow.	"	świece st.	2	5 —
2713	272	23	Radom		Zysman	"	skór. wyp.	1	1 38
15435	232	262	Warszawa		Melmal	"	naczynia	1	5 8
14688	202	242			Karczm.	"	suk. i baw.	3	6 28
11785	122	172			Chaskal.	"	skóry	2	4 12
1933	62	102			Witenber.	"	galanter.	1	4 35
231	232	13	N. Alek.		Gancberg	"	wyr. pow.	1	2 17
164	82	132			Cukerman	"	"	1	— 35
103	251	12			Gancberg	"	"	2	2 29
83	142	202	Ciechan.		Głot	Siemieńs.	sprzęty d.	4	4 30
3164	251	23	Warszawa		Bukar	Okaz. fr.	wyr. baw.	1	1 31
968	62	82	Lublin	Radom	Plage	"	w. miedz.	1	2 —
75	122	182	Kowel		Ertafom	"	butelki	1	2 —
162	92	172	Biała		Meerdorf	"	des. i sm.	14	46 —
6644	142	222	Warszawa		Golczew.	"	szuwaks.	3	7 35
13848	2912	21	"		Kuchta	"	klozety	2	3 15
12569	102	202	"		Szejuberg	"	manufak.	1	2 30
17415	282	33	"		Rektyfik.	"	wyr. wód.	1	10 12
536	191	261	Białystok		Litwitz	"	części m.	2	4 18
3694	162	242	Wilno		Geldfand	"	koperty	3	24 5
985	132	202	Klincy		Baksant	"	szpat.	3	16 16
8240	151	201	Sosnowiec		Rejcher	Bekerman	glin.	14	216 7

Vin de St Raphael



OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle me- tody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fa- brykantów dla ścigania fał- szu, pieczęcią Komory Cel- nej i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posilnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i han- dlach win. 110—52

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

Letnie mieszkanie wygodne do wynaj-ęcia. Cena przystępna, blisko Rado- mia, w Jarostawicach. Wiadomość: Rwańska № 26 u właścicielki. 143—3

Uczeń potrzebny do apteki od 1-go lipca, lub zaraz. Wiadomość w aptece Zienkowskiego, Nowe-Miasto, nad Pilicą. 129—5

Letnie mieszkanie

Lipienice p. Jastrzab. Kapiel w miej- scu. Od stacyi 1 1/2 wiorsty. 135—3

TANIOM! z gwarancją za gatunki.
BIELIŻNA—GALANTERYA
Radow ul. Lubelska, dom Mierzyńskiego.
"M. POZNAŃSKI" z gwarancją za gatunki.

Bank Handlowy w Łodzi Oddział w Radomiu

(ulica Lubelska, dom Nowakowskiego)

który rozpoczął już swe czynności, prowadzi wszelkie operacje przewidziane ustawą Banku, a mianowicie:
 Wydaje przekazy i listy kredytowe na wszystkie miejscowości w Kraju, Cesarstwie i za granicą;
 Przyjmuje do inkasa weksle, listy frachtowe i inne dokumenty w walucie krajowej i obcej;
 Dyskontuje weksle miejscowe, zamiejscowe i zagraniczne;
 Kupuje i sprzedaje papiery procentowe;
 Wydaje pożyczki pod zastaw papierów publicznych;
 Przyjmuje na przechowanie papiery procentowe i inne walory;
 Przyjmuje kapitały na lokację i rachunek bieżący;
 Asekuruje pożyczki premiowe,
 i w ogóle załatwia wszelkie interesa w zakres interesów bankierskich wchodzące.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH,

Skład Sukna, Kortów i Futer
 oraz Czapek i Kapeluszy

kupca 2-iej gildyi

A. ZYGMANA

w Radomiu, ulica Lubelska. naprzeciw Hotelu Rzymskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż otrzymałem wielki wybór materiałów wiosennych i letnich, i takowe sprzedaję po cenach możliwie niskich. Przyjmuje obstalunki tak z własnych, jako też i powierzonych mi materiałów, po cenach przystępnych, które wykończam podług ostatnich żurnali.

Posiadam na składzie różne futra, ubrania dziecięce, czapki i kapelusze, marynarki skórzane i płaszcze nieprzemakalne.

UWAGA. Przyjmuje futra na letnie przechowanie.

Z uszanowaniem

A. ZYGMAN.

138-3

CHRZEŚCIAŃSKI
 MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH,
 SKŁAD
 SUKNA, KORTÓW i FUTER
 krajowych i zagranicznych

L. CELEWICZ i SYN

w RADOMIU, ULICA LUBELSKA № 148, naprzeciw Apteki,
 w Kielcach, ul. Pocztowa róg Dużej. 278-25

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie 11696-3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru.	Stacya wysł.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru.	Il. szt.	Waga
	9 14 2 99 20 2 99	Domacz.	Jastrzab	Waserman	M. Goldk.	buksy	59	8 30
13636	18 2 21 2	Warsz. N.	Jastrzab	Kowalski	Okaz. fr.	cz. żelazn.	2	— 39
235	16 2 26 2	Derażnia	Jastrzab	Monzon	"	części rol.	1	— 21
3423	24 2 28 2	Łódź	Jastrzab	Praszker	"	knkurydz.	2	12 30
872	14 2 17 2	Warsz. W.	Opocz.	Sztylek	"	glinka	3	14 14
1027	21 2 24 2	"	"	A. Golez.	"	gips pal.	1	5 05
						szuwaks	3	8 15

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych
 siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska.)

Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub z broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). 2165-3

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Доволено Ценаурою, г. Радомъ, 17-го Апрѣля 1898 г.

W tłoczn i rytowni Józefa Grodzickiego w Radomiu.

Za redaktora: J. T. W. Sarnowicz.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem d-ra Kołaczewskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d.—Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa.—Lekarz zakładowy dr. Ściobrowski.—Skład wód w aptekach: d-ra Heinricha, Kucharskiego, Treutlera i Ziemińskiego w Warszawie.—Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20-go maja.—Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górno” i na „Miedziusiu.” 2473-6

MARKA FABRYCZNA

którą zaopatrzone będą wszelkie wyroby

CEGIELNI MOJEJ w ŻAKOWICACH

POD RADOMIEM

zatwierdzoną została przez Oddział
 Ministerium Finansów:

Departamentu Przemysłu i Handlu
 w d. 1-m kwietnia 1898 r. za № 9543

SAMUEL ADLER.

142-3

ISNIEJĄCA OD 1876 ROKU

Parowa Fabryka Wyrobów z Marmuru

w KIELCACH

poleca wszelkie w zakres budownictwa wchodzące wyroby, jako to: schody masywne i fornerowane parapety do drzwi, balustrady, posadzki w taflach różnej wielkości, kolumny pokojowe i kościelne, ołtarze, chrzcielnice i kropielnice, pomniki rzeźbione, stylowe i zwyczajne, tablice pamiątkowe, płyty grobowe, bilardowe i garbarskie, pomniki masywne i fornerowane, wanny, blaty na stoły, konsole, umywalnie, bufety i t. p. oraz, wyroby galanteryjne.

Rozszerzwszy zakres swej działalności fabryka przyjmuje zamówienia na wyroby z piaskowca Szydłowieckiego, Wierzbickiego i Pińczowskiego. Ceny niskie, materiał doborowy, terminowe wykonywanie obstalunków. Cenniki na żądanie wysyłają się gratis i franco, próby zaś marmuru i piaskowca po nadesłaniu 25 kop. markami pocztowymi na koszt przesyłki.

119-5

A. Olędzki.